Ołpata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

ŚRODA

24. LUTEGO 1926.

NR. 44. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Walka Ch. D. o samorząd.

W bieżącym tygodniu zakończą się układy, prowadzone przez marszałka Rataja ze stronnictwami polskiemi, celem zawarcia kompromisu w sprawie ustaw samorządowych. Jeśli kompromis zostanie osiągniętym, wówczas ustawy przejdą szybko przez alembik ustawodawczy i już w jesieni bieżącego roku mogłyby się na podstawie nowej ordynacji odbyć wybory gminne, przynajmniej w miejscowościach rządzonych dziś przez komisarzy. Jeśli zaś do porozumienia nie dojdzie, wówczas los projektów samorządowych zawiśnie, w powietrzu, a raczej można napewno powiedzieć, że projekty te przez obecny Sejm nie zostaną już uchwalone. Następny bowiem rok prac sejmowych znajdzie się w zupełności pod hasłem demagogji, obliczonej na efekt bliskich wyborów. Duch kompromisu i zrozumienia interesów państwa zniknie z sali przy ul. Wiejskiej na cały rok.

W tym drugim wypadku jest rzeczą pierwszorzędnej wagi dla Krakowa (i innych gmin przez komisarzy rządzonych) szybkie uchwalenie przez Izbę specjalnej ustawy, rozciągającej na Kraków moc obowiązującą ordynacji wyborczej, nadanej miastom b. Królestwa dekretem Naczelnika Państwa z r. 1918. Powiadamy, że jest to rzecz wagi pierwszorzędnej, bo zawieszenie samorządu na lat kilka, przynosi i przyniesie jeszcze miastu ogromne szkody moralne, polityczne i gospodarcze. Lata te byłyby i częściowo już są dla rozwoju gospodarczego miasta bezpowrotnie stracone. Kraków zamiast stać się stolicą bogatego Zagłębia, spada na poziom małego, biednego i apatycznego miasteczka, puszącego się wielkiemi wspomnieniami i od czasu do czasu przybierającego jeszcze pozę polskich Aten, która przy obecnej jego dekadencji gospodarczej stać się musi poprostu śmieszną. Powodem tego upadku jest brak jakiejkolwiek na dalszą przyszłość pomyślanej i konsekwentnie urzeczywistnionej polityki miejskiej, tak w dziedzinie gospodarczej, komunikacyjnej, aprowizacyjnej, jak w zakresie kultury czy propagandy. Polityki zaś być żadnej nie może, jak długo niema samorządu. Jest to tak prostem, że nie potrzebuje uzasadnienia.

Po rozwiązaniu przez rząd niedołężnej i nielegalnie istniejącej Rady miejskiej w r. 1924, zdawało się, że przejściowy okres komisarski potrwa w Krakowie najwyżej przez rok jeden, gdyż projekty samorządowe znajdowały się już na stole sejmowym. Gdy rządy komisarskie się przedłużały, Chrześć. Demokracja podjęła inicjatywę celem powołania do życia Tymczasowej Rady Miejskiej z nominacji rządu i z porozumienia stronnictw. Jest rzeczą znamienną, że projekt ten, któryby dał naszemu miastu przynajmniej surogat wybieralnej Rady miejskiej, obalony został przez opór dwóch partyj — Z. L. N. i P. P. S., z których pierwsza nic na gruncie krakowskim nie reprezentuje, ale zato w rządzie i Sejmie posiada wpływ duży, a druga z rządów komisarskich ciągnie ogromne korzyści materjalne. Na innem miejscu piszemy o interesach „Proletarjatu“ z Komisarzem Rządowym na miasto Kraków. Okazuje się, że kooperatywa socjalistyczna została przez Komisarza Rządu poprostu uratowana od bankructwa! Tranzakcje takie byłyby oczywiście niemożliwe, gdyby funkcjonowała jakakolwiek reprezentacja ludności miasta. (Mamy wątpliwości, czy one są ważne pod względem prawnym). Byłyby zaś utrudnione, gdyby przy Komisarzu znajdowała się choćby jakaś Rada Przyboczna i dlatego socjaliści, posiadający w zarządzie miejskim takich niewolniczo oddanych sobie ludzi, jak pp. Rolle i Sare, a teraz także p. Ostrowski, uniemożliwili swą absencją prawidłowe funkcjonowanie tej Rady — w czem im (jak i w innych sprawach) pomogli w ostatnim czasie już z czystego tylko nierozumu, krakowscy endecy. Obywatele Krakowa powinni sobie zapamiętać, że największymi zwolennikami dyktatury komisarskiej w mieście są krakowscy socjaliści i że głównym motywem tego potwornego, antydemokratycznego stanowiska są lukratywne interesy, jakie robią z Komisarzem. Dzisiaj żydzi i socjaliści są w Magistracie krakowskim faktycznymi i jedynymi panami, bo p. Ostrowski zrobi dla nich wszystko, by go tylko przy władzy utrzymali. Przecież onegdajszy „Naprzód“ wprost wykpiwa starania Chrześc. Demokracji o wprowadzenie demokratycznego samorządu!

Oczywiście o samorząd ten walczyć będziemy wszystkiemi siłami. Jeśli misja p. Rataja spełznie na niczem, domagamy się — i żądanie to delegacja Ch. D. min. Raczkiewiczowi już przedstawiła — by zaraz po 1 marca rząd wniósł do Sejmu krótką ordynację wyborczą dla Krakowa. Już obecnie „Naprzód“, „Czas“, „Nowa Reforma“ i „Il. Kurjer Codzienny“ podjęły wspólną kampanję za p. Ostrowskim, by wywołać wrażenie, że i bez samorządu Kraków jest doskonale gospodarowany! A przecież żadne z nich gospodarce miejskiej nie poświęca najmniejszej uwagi i — rzecz dziwna — żadne nie zaprotestowało przeciw skandalicznej próbie p. Ostrowskiego zatajenia budżetu (o cztery miljony zł. wyższego, w porównaniu z r. 1925) przed ludnością!! Zresztą jest rzeczą dla nas jasną, że dawny czołowy kandydat D. U. P., tak sromotnie położony przy wyborach, cieszyć się musi sympatją wszystkich tych żywiołów, które w Krakowie dziś nic do gadania nie mają, a rosnących wpływów Ch. D. panicznie się boją.

Wykonując dalej prawo krytyki i kontroli nad coraz więcej wątpliwości budzącą i coraz marnotrawniejszą gospodarką p. Ostrowskiego, nie przestaniemy wołać o demokratyczny samorząd dla Krakowa. Do walki o przywrócenie samorządu, a przez to o lepszą przyszłość naszego miasta, wzywamy całą ludność. Najwyższy czas odebrać Kraków spółce żydowsko-socjalistycznej, eksploatującej go pod firmą pp. Ostrowskiego, Rollego i Sarego i przywrócić go chrześcijańskiej ludności!

Polska winna zachować zimną krew.

Warszawa. (Telef. wł.). Prezes francuskiego stowarzyszenia przyjaciół Ligi Narodów, Aulard, zwołał na poniedziałek nadzwyczajne zgromadzenie tego stowarzyszenia, dla opracowania rezolucji w sprawie kandydatury Polski do Rady Ligi Narodów. Rezolucja będzie odpowiedzią na rezolucję stowarzyszenia angielskiego, którego stanowisko rażąco antypolskie nie daje się niczem wytłumaczyć. P. Aulard wyraził mniemanie, że Polska winna zachować zimną krew, polegając w zupełności na zręczności dyplomatycznej premjera Skrzyńskiego, który już nieraz wielkie przeszkody przezwyciężał. Aulard odnosi wrażenie, że więcej niepokoju wzbudza wrogie stanowisko Anglji, aniżeli Szwecji.

Konferencja Drummonda z Chamberlainem.

Londyn. (PAT) „Daily Mail“ donosi, że sekretarz generalny, sir Erick Drummond, udaje się wkrótce do Londynu, gdzie odbędzie konferencję z Chamberlainem w sprawie przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Mussolini popiera kandydaturę Polski.

Urzędowe oświadczenie.

Rzym. (PAT) Na audjencji pożegnalnej Mussolini upoważnił posła Zaleskiego do oficjalnego ogłoszenia w prasie, że Włochy popierają kandydaturę Polski na stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów.

Niesłychany napad Litwinów na polskie terytorjum

Z LITWINAMI WSPÓŁDZIAŁAJĄ NIEMIECCY OFICEROWIE.

Wilno. (Telef. wł.). Jak wiadomo, kilka dni temu, zajęli Litwini w sile 2 kompanij regularnego wojska, las podhajski, znajdujący się obok miejsca postoju 4-tej kompanji policji nadgranicznej, we wsi Antopolinie. Jedynie dzięki taktowi komendanta 4-tej kompanji, asp. Sybilla, nie doszło do starcia, które Litwini koniecznie chcieli sprowokować. Onegdaj Litwini nawiązali łączność telefoniczną z miasteczkiem po stronie litewskiej, gdzie skoncentrowali w charakterze rezerwy 2 kompanje piechoty i kilka oddziałów szaulisów. Kiernów przedstawia prawdziwy obóz wojenny. Przybyło z Kowna kilku oficerów sztabu gen. z dwoma oficerami niemieckimi. W rejonie Kiernowa Litwini ogłosili stan wyjątkowy, przyczem ludność polską oddano pod specjalny nadzór. Kilka rodzin polskich wywieziono w głąb Litwy.

Urzędowe źródło o napadzie.

Wilno. (Telef. wł.). „Słowo“ przynosi następujące informacje, otrzymane — jak się wyraża to pismo — od czynników miarodajnych:

Napad Litwinów, jaki miał miejsce w dniu 19 b. m. na las Podgajski, po sprawdzeniu przez nasze władze bezpieczeństwa, okazał się najściem zbrojnem celem zajęcia odcinka, który w kształcie łuku wchodzi w teren litewski. Odcinek ten, jako bagnisty, patrolowany był przez miejsca suche, idące po cięciwie tego łuku. Bagnisko to było już kilkakrotnie opanowywane przez zbrojne oddziały litewskie. Pierwszy napad był dokonany 13 marca 1925 r., który został zlikwidowany pokojowo.

Drugie najście zbrojne miało miejsce w roku bież. w dniu 25 stycznia, o którem donosiliśmy. I w tym dniu straż graniczna po kilkakrotnej wymianie strzałów, zajęła odcinek z powrotem.

Trzeci z rzędu napad nastąpił w dniu 19 bm. w sile 50 ludzi, uzbrojonych w karabiny i w lekkie karabiny maszynowe i granaty ręczne pod dowództwem oficera. Zajęli cały odcinek, obsadzając jego granicę. Mimo wezwań dowódcy 4-tej kompanji straży granicznej, do opuszczenia naszego terytorjum, pozostają Litwini nadal aż do tej chwili. Dowódca kompanji złożył w tej sprawie raport władzom przełożonym.

Onegdaj wieczorem odbyła się w województwie konferencja w tej sprawie. Zawiadomiono niezwłocznie władze centralne w Warszawie i postanowiono niezwłocznie przystąpić do likwidacji zajścia.

Wczoraj około godz. 8 wieczorem, na miejsce wypadku wyjechali przedstawiciele władz z Wilna. Przypuszczają, iż likwidacja całego zajścia nastąpi dziś w nocy.

Warszawa. (Telef. wł.) Władze wileńskie wydały szereg zarządzeń, mających na celu zabezpieczyć granicę polsko-litewską i odcinek zajęty przez Litwinów. W poniedziałek do południa żadnej zmiany w sytuacji nie było. W każdym razie prowokatorom kowieńskim nie udało się Polski wciągnąć w żadną awanturę.

Warszawa. (Telef. wł.) Do Warszawy przybył wojewoda lwowski, Garapich, w związku z bezrobociem na terenie województwa lwowskiego.

—ooo—

Poznański Zjazd przedstawicieli sfer gospodarczych

Poznań. (AW) W sali posiedzeń Izby przemysłowo-handlowej w Poznaniu odbywał się w sobotę 20 b. m. zjazd Związków przemysłowych zachodniej i południowej Polski, przy udziale organizacji przemysłowców Poznania, Bydgoszczy, Katowic, Krakowa i Bielska, w obecności 80-tu delegatów, pod przewodnictwem prezesa Samulskiego. Obrady przedpołudniowe zajmowały się sprawami ubezpieczenia społecznego, wewnętrzną organizacją Związku i uregulowaniem obrotu dewizami. Przemysł zachodniej i południowej Polski uchwalił jednomyślnie tezę, że ciężary ustawodawstwa socjalnego muszą być w Polsce bezwarunkowo w najbliższym czasie zrównane z poziomem analogicznym ciężarów uprzemysłowionych obszarów Zachodu, konkurujących z nami na rynkach światowych. Organizacje produkcji przemysłowej, reprezentowane w Związku zachodnich i południowych obszarów Rzpltej, uchwaliły zestawić cały materjał postulatów życia gospodarczego w tej dziedzinie i przedłożyć racjonalne projekty reformy rządowi i czynnikom ustawodawczym. Referat powierzono Zw. Fabrykantów w Poznaniu. Dalszym etapem wpólnej organizacji Związków jest uchwała zjazdu, aby otworzyć w Warszawie „stałą delegację Związków przemysłowych zachodniej i południowej Polski“, złożoną z działających dotychczas odrębnie na terenie stolicy zastępców indywidualnych Zrzeszeń. Przewodniczącym stałym delegacji wybrany został poseł Szydłowski. Na podstawie referatu Związku krakowskiego, uchwalono przedłożyć rządowi wniosek w sprawie zniesienia ostatniego rozporządzenia dewizowego z grudnia ub. roku i przywrócenie obowiązujących poprzednio liberalniejszych przepisów dewizowych według rozporządzenia z maja 1925 r. Żywy oddźwięk znalazł referat Związku krakowskiego w sprawie zatrudnień wyjazdowych dla kupiectwa i przemysłu.

P. Szczepański przedstawił w referacie zasady stosunków gospodarczych między Polską a Sowietami, następnie odbyła się krótka dyskusja w sprawie przydziału dostaw rządowych i robót publicznych; projekt ten będzie przedmiotem badań ze strony rządu. Referat o ustawodawstwie podatkowem wygłosił p. Żak, poczem odbyła się dłuższa dyskusja. Dr Beres z krakowskiej Izby handlowej, podnosił konieczność skupienia się wszystkich organizacyj gospodarczych dla podjęcia jednolitej i energicznej akcji, dla zmiany ustroju sił społecznych (?) i gospodarczych Polski.

Po uchwaleniu szeregu rezolucyj, zamknięto obrady zjazdu z tem, że następne odbędą się w Katowicach 27 marca.

Rząd płaci za zobowiązania „Kooprolnej“

Kooperatywa subwencjonująca prasę endecką.

W dniu 10 b. m. na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej min. Zdziechowski m. in. oświadczył, że był zmuszony znaczny wydatek uczynić w funtach szterlingach z powodu gwarancji, udzielonej „Kooprolnej“ przez rząd poprzedni, wobec tego, że instytucja ta sama tej wypłaty nie uskuteczniła.

Przed kilku zaś dniami obiegła prasę wiadomość, że wskutek niewypłacalności „Kooprolnej“ rozciągnięto nad nią nadzór państwowy, który pełnić będą pp. Karśnicki i Januszewski.

Doszło do tego po narażeniu skarbu Państwa na krociowe straty. „Kooprolna“ bowiem — jest to organizacja sfer ziemiańskich wielkich agrarjuszy z Kongresówki i Poznańskiego, za pośrednictwem której eksportowali oni płody rolne zagranicę i zaopatrywali się w sprowadzane z zagranicy nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i t. p. Za wywożone zboże, świnie i jaja inkasowano gotówkę i nieprotestowane zobowiązania importerów zagranicznych, które lokowano w bankach angielskich. Nawozy zaś i maszyny kupowano na kredyt. Wszystkie zobowiązania „Kooprolnej“ były gwarantowane przez państwowe banki polskie.

Interesy szły przy tem poparciu dobrze, a że przedsiębiorstwo było w całości w rękach Narodowej Demokracji, więc sypały się z zysków hojne subwencje dla całej prasy endeckiej w kraju. Różne „gońce“ śląski i krakowski pełne były ogłoszeń całostronicowych o „Kooprolnej“, jako dowód, że stamtąd szły obfite zasiłki pieniężne.

Przyszło wreszcie płacić zobowiązania zagraniczne w wysokości 1 miljona funtów szterl. „Kooprolna“ odmówiła zapłaty, wskutek czego rząd obecny z tytułu gwarancji uskutecznionych przez p. Grabskiego, musiał już wypłacić 800.000 funtów dla pokrycia najpilniejszych przynajmniej zobowiązań. W dalsze tajniki „Kooprolnej“ wglądną panowie Karśnicki i Januszewski.

—ooo—

Pos. Niedziałkowski o zbliżeniu polsko-czeskim.

Praga. (PAT) „Ceskie Slovo“ ogłasza wywiad z posłem Niedziałkowskim w sprawie zbliżenia Czechosłowacji i Polski. Pos. Niedziałkowski oświadczył, że jest zdecydowanym zwolennikiem kulturalnego zbliżenia Polski i Czechosłowacji.

Na zapytanie, co sądzi o projekcie unji celnej polsko-czechosłowackiej, pos. Niedziałkowski odpowiedział: Co się mnie tyczy, sądzę, że dla interesów rządów obu narodów i pokoju światowego w zupełności wystarczy program współpracy politycznej i gospodarczej, ale współpracy konsekwentnej i programowej. Nazwa tu nie decyduje. Polska partja socjalistyczna ze swej strony od szeregu lat pracuje nad zbliżeniem Polski i Czechosłowacji, a to w porozumieniu ze socjalistami Czechosłowacji.

Zjazd Rady Naczelnej Z. L. N.

Roman Dmowski wraca do polityki.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu plenarnem prezes Rady naczelnej, prof. Głąbiński, przedstawił wnioski, dotyczące naprawy ustroju państwa. Zmierzają one do umocnienia parlamentu, do zmiany konstytucji, zmiany ordynacji wyborczej, dzięki której można będzie zabezpieczyć trwałość silnego rządu.

Następnie przemawiali pp. M. Seyda i Wierczak, poczem p. R. Dmowski omówił wyniki obrad komisji społeczno-gospodarczej, która sformułowała zasady programu, zmierzającego do przełamania psychicznego i gospodarczego przesilenia w Polsce.

Zamykając obrady, prezes Głąbiński zwrócił się do Dmowskiego z wyrazami szczerej radości z powodu oświadczenia tegoż, iż powraca do czynnej roli w stronnictwie.

(Krążą pogłoski, że p. Roman Dmowski ma objąć niebawem prezesurę Rady Naczelnej Z. L. N. — Przyp. Red.).

Okoniowcy wyklinają się wzajemnie.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj odbył się zjazd Stronnictwa chłopsk. radykalnego, na którym pos. Okoń wyklął posłów Dziducha i Kudelskiego. Równocześnie w Lublinie odbył się wiec Dziducha, na którym Dzidnch wyklął Okonia. Do pomocy Dziduchowi wystąpił pos. Ballin, który tak zaczął atakować Polskę, że policja wiec rozwiązała.

—oOo—

O oszczędności w resorcie oświaty.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu delegatów ministerstwa skarbu do spraw oszczędnościowych, zajmowano się w dalszym ciągu rozpatrywaniem referatu dra Weinfelda, w sprawie akcji oszczędnościowej w ministerstwie oświaty.

—oOo—

B. min. Bonnet w Polsce.

Warszawa. (Telef. wł.) Przybył z Paryża b. minister w gabinecie Painlevego, Bonne, który wygłosi odczyty w Warszawie i Krakowie o stosunkach polsko-francuskich.

—oOo—

NABOŻEŃSTWO ZA DUSZĘ Ś. P. PRYMASA DALBORA W RZYMIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj odbyło się w Rzymie uroczyste nabożeństwo za duszę ks. Kardynała Dalbora, na którem był obecny Kardynał Gaspari. We czwartek odbędzie się nabożeństwo za duszę Arcybiskupa Cieplaka.

Warszawa. (Telef. wł.) W poniedziałek w kościele św. Krzyża odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Arcybiskupa Cieplaka. Mszę celebrował ks. biskup Gall. Na nabożeństwie obecny był min. Raczkiewicz.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 22 lutego. (PAT.) Warszawa 88,15—88,65.

LISTY Z PARYŻA.

Wybór p. Andrzeja Tardieu.

Oznacza on przesunięcie się na prawo opinji publicznej i „zgalwanizowanie" Izby Deputowanych.

Paryż, 18 lutego.

W wydarzeniach wewnętrznego życia Francji z ostatniego tygodnia dominuje fakt: wybór p. Tardieu z terytorjum Belfortu na opróżniony po śmierci deputowanego Saget'a (radykała) fotel w Izbie.

P. Andrzej Tardieu, jeden z najbliższych współpracowników „ojca zwycięstwa" p. Clemenceau, były minister Prowincji Odzyskanych i były redaktor „L'Echo National", nie należał do żadnego obozu i stanowił w poprzedniej Izbie wraz z jednym jeszcze posłem p. Mandel'em grupkę „Clemensistów". Właściwie więc chodził luzem, i to chodzenie luzem, ta oryginalność koncepcji politycznych, ta śmiała i bezwzględna opozycja jego przeciwko p. Poincare'mu pozbawiły go mandatu. Pana Tardieu nie wybrano, nie chcieli go zwolennicy Bloku Narodowego, zwalczali go naturalnie z całą zaciętością stronnicy kartelu.

Po 11 maja 1924 r. p. Tardieu postanowił wycofać się z polityki. Zawiesza swoje wydawnictwo i znika na jakiś czas z widowni życia publicznego. Ale półtoraroczna działalność Izby wpłynęła na zmianę jego postanowień. Decyduje się — w swojem własnem imieniu — stanąć do wyborów w Belforcie. I tam, w tej cytadeli radykalizmu, stawia czoło przez kilka tygodni na wszystkich zgromadzeniach takim mówcom lewicy, jak pp. Blum (leader socjalistów), Moro Giaffieri (jeden z najsłynniejszych adwokatów paryskich, poseł, b. minister w gabinecie Herriota), Froissward (redaktor naczelny („Paris Soir") i wielu innych. Do zgromadzonych przemawia prosto, w tym mniej więcej duchu: „Chcecie rewolucji — głosujcie na komunistów, chcecie status quo — głosujcie na kartel„ ale jeżeli nie chcecie ani rewolucji, ani obecnego status quo — to głosujcie na mnie". A rezultat?

Trzy tysiące głosów z byłych wyborców kartelu przechodzi na p. Tardieu i ten „dziki" polityk zostaje wybrany już w pierwszej turze absolutną większością głosów.

P. Tardieu nie zaniedbał niczego — pisze p. L. O. Froissard w socjalistycznem „Paris-Soir" — nawet tego, ażeby w sobotę rano obejść straganiarki i im dłoń uścisnąć, nawet tego, ażeby odwiedzić bal kolejarzy w sobotę wieczorem. Ale jeżeli jego silna indywidualność spowodowała przyciągnięcie kilkudziesięciu głosów, jeżeli użycie tysiąca środków „korupcji", którym rozporządzały „potęgi" finansowe" zapewniły mu paręset głosów, jest rzeczą pewną, że conajmniej dwa tysiące, na trzy tysiące głosów, które przeszły na jego stronę, pochodzą od wyborców zirytowanych bezsilnością i bezładem kartelu".

A prasa masońska „L'Ere Nouvelle" dodaje: „Niechże nasi przyjaciele z lewicy nie lekceważą sobie sensu tego głosowania. Bo nie trzeba się łudzić: rezultat wyborów belforckich ma sens głęboki".

Także sam p. Blum przyznaje, że „wybory wykraczają daleko poza ramy wydarzenia lokalnego: będą one miały wpływ olbrzymi na całokształt polityki narodowej".

Tak oto oceniają rezultat niedzielnego głosowania wybitni działacze lewicowi. I bynajmniej w tem się nie mylą. Wybór p. Tardieu świadczy bowiem o przesunięciu się opinji publicznej mocno na prawo, a pamiętajmy, że jeszcze na jesieni chwalili się mówcy kartelowi — powołując się na rezultaty wyborów do Ciał Municypalnych, że proces radykalizowania Francji coraz większe robi postępy. Po drugie — wchodzi nareszcie do Izby człowiek, o którym wyraził się jeden z inteligentniejszych posłów kartelowych, p. Eugenjusz Lautier, że będzie zjadał posłów, jak szczupak karpie. Wobec takiego przeciwnika, pisał sarkastycznie świetny ten publicysta w „L'Homme Libre": „nie będzie już można pozostawać w negliżu". Zręczność, podchlebianie się, intryganctwo utracą część swych przywilejów, bo trzeba będzie czegoś więcej ponadto, ażeby bronić sztandaru.

Wchodzi do Izby — innemi słowy — mocny człowiek. Charakter nieskazitelny, umysł trzeźwy i giętki. Indywidualność skończona.

A nadto mówca niezrównany. Już go uważają za szefa, tam, gdzie panowie Marin i Maginot nie znaleźli dostatecznego posłuchu. Czy aby swoi go uznają?

W każdym razie nareszcie będzie miała rozbita, niezgrana i... niezgrabna opozycja człowieka, który nie jest zdolny do kompromisów i bardzo wyraźnie widzącego, dokąd idzie i widzącego, czego chce. Taki mąż jest nietylko pożądany na prawicy, ale jest potrzebny całej Izbie, która choruje na brak indywidualności. Ale jest to podobno choroba całego „regime'u".

Stefan Włoszczewski.

Generalskie rewolucje i kontrrewolucje w Grecji.

(Wewnętrzne trudności Grecji. — Program z r. 1924. — Zamach stanu gen. Pangalosa. — Deportacje. — Analogje).

Stosunki wewnętrzne w Grecji stoją ciągle pod znakiem niepewności. Składa się na to szereg przyczyn i gospodarczej i politycznej natury.

W nowych prowincjach rozszerzonego przez traktaty pokojowe kraju trzeba wielkich inwestycyj, — o pracę, zarobek i mieszkanie woła ponad 2-miljonowa rzesza przybytych z Małej Azji repatrjantów (handlarzy po największej części, którzy na dalsze prowadzenie swego zawodu w Grecji liczyć nie mogą, a do innego nie mają przygotowania), — wreszcie, wykonywanie reformy rolnej wiąże znaczne fundusze państwowe, któreby mogły być na co innego użyte.

Do tych gospodarczych trudności dołączają się polityczne, jak — problem macedoński, stosunek do Jugosławji, domagającej się dostępu do Salonik, zadawniona walka wenizelistów z cichymi lub jawnymi zwolennikami b. dynastji, — a przedewszystkiem korupcja armji, która w okresie powojennym uległa rozpolitykowaniu, podzieliła się na partje, próbujące narzucać społeczeństwu swoje rozstrzygnięcia.

Na te trudności wskazywał p. Michalakopoulos, umiarkowany zwolennik Venizelosa, kiedy z końcem r. 1924 obejmował rządy. Akcentował wówczas potrzebę wewnętrznej konsolidacji społeczeństwa, zapomnienia różnic orjentacyjnych z czasów wojny, wołał o spokojną współpracę wszystkich żywiołów. Wyrazem tych dążeń był jego gabinet, w którym spotkali się wszyscy przeciwnicy polityczni: wenizeliści Kafandaris, Kondylis z antywenizelistą Ziskidisem.

Od tego czasu upłynął przeszło rok samych prawie wstrząśnień i nowych dywersyj ze strony koteryj oficerskich, aż nastąpiło **uderzenie pięścią w stół przez gen. Pangalosa**: ogłoszenie dyktatury i zawieszenie parlamentu.

P. generał wziął się do „oczyszczenia stajni Augiasza" (jego własne wyrażenie) z energją młodzieńczą. Przedewszystkiem zajął się korpusem oficerskim, w którym zostawił kółko największych swoich zwolenników. To, co na niewielką skalę urządził gen. Żeligowski po objęciu ministerstwa w Polsce, przeprowadził gen. Pangalos w rozmiarach znacznie większych i w sposób bardziej radykalny. Cały szereg generałów z przeciwnej sobie (wenizelistycznej) grupy bądź posłał na emeryturę, bądź przesunął na nowe stanowiska. Ukarał nawet opornego syna, który się jego zarządzeniom przeciwstawił.

W rezultacie powstało we wojsku i w marynarce wrzenie, czy — jak zapewnia dyktator — **nawet sprzysiężenie**. Kierownicze w niem role mieli grać byli ministrowie wenizeliści: gen. Kondylis, Kafandaris i Papanastasiu. Na krótko bowiem przed naznaczonym terminem rewolty — donosi z Aten belgradzka „Politika" — **sprzysiężenie zostało odkryte, jego kierownicy uwięzieni, a Papanastasiu, gen. Kondylis i Kafandaris deportowani na wyspę Santarin.** Równocześnie wydał gen. Pangalos dekret, wprowadzający sądy wojskowe „dla sądzenia występków zdrady stanu i wystąpień przeciw istniejącemu stanowi rzeczy w państwie".

Nie można zatem dyktatorowi Grecji odmówić energji w tłumieniu fermentów. Znawcy jego stosunków wewnętrznych w Grecji, są zdania, że ostateczne uspokojenie przyjdzie mu z wielką trudnością. Za mało mu społeczeństwo ufa, — w wojsku zaś ma przeciwko sobie szeroko rozgałęzioną konspirację, na której czele stoi podobno gen. Kondylis.

Nie o to zresztą w tej chwili chodzi, czy i jak się generałowi greckiemu uda jego zadanie! Chodzi o co innego! Zamach stanu Pangalosa, ostatnie deportacje ministrów i generałów, wywołany w ten sposób nastrój paniki w społeczeństwie, **są ilustracją tych wszystkich następstw, które powoduje dyktatura, gdy się opiera o siły jednej z koteryj wojskowych.** Musi wówczas doprowadzić do podziałów w armji, do sprzysiężeń wojskowych! Armja, której przeznaczeniem jest być fundamentem ustroju, staje się największem jego zagrożeniem. A wraz z nią pod znakiem zapytania staje cała przyszłość państwa.

Echa zajść greckich winny być słyszane w Polsce, w chwili, kiedy pewne czynniki usiłują od dłuższego czasu wyzyskać swoją pozycję w armji do osobistych, przejrzystych, ale nic wspólnego z dobrem państwa nie mających celów. **Wojsko musi pozostać „niemową".**

W. Z.

Wiedeń. (PAT.). Według doniesień „Tagblattu" z Aten, ogłoszony tam został wczoraj stan oblężenia ze względu na to, że elementy rewolucyjne pragną strącić rząd obecny. Przywódcą rewolucji jest pułk. Plastiras.

O czem piszą inni?...

Niepotrzebne „wątpliwości". — Uprawnienia p. Prezydenta. — Niesnaski w obozie ziemiańskim na tle monarchji. — Rzekomy „duch Locarna" w Niemczech. — Napady litewskie na terytorjum Polski.

„Wątpliwościami" Prezydenta Rzeczypospolitej zajęły się dwa pisma: „Czas" i „Kur. Pozn.", oba we wstępnych artykułach. Organ narodowo-demokratyczny uważa „wątpliwości" za skutek ustawicznych wizyt p. Piłsudskiego w Belwederze i ubolewa, że

„p. Wojciechowski, ulegający wpływom jednego człowieka, nie liczy się z przeważającą większością narodu polskiego i pozwala, by osoba Prezydenta Rzeczypospolitej była wmieszana w walki partyjne".

„Czas" zaś rozpatruje uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej. Na pytanie, czy mógłby własnym dekretem załatwić sprawę organizacji najwyższych władz wojskowych, odpowiedź

„wypada jasno: **tak daleko jego prawo nie sięga!** Za taki dekret musi rząd przed Sejmem odpowiadać".

Spodziewa się „Czas", że odpowiedź rządu przyjmie p. Prezydent Wojciechowski z lojalnością i poddaniem się swemu losowi, z jakiem znosił dotychczas postanowienia konstytucji o szczupłej władzy Prezydenta.

O reformie konstytucji pisze się coraz częściej. Świeżo zaatakował w wileńskiem „Słowie" p. Cat posła Dubanowicza za jego nową książkę p. t. „Rewizja konstytucji". P. Cat, gorliwy apostoł monarchizmu, widzi w prezesie klubu chrz.-narodowego antykonserwatystę, arcydemokratę i obrońcę republiki. Poglądy pos. Dubanowicza na konstytucję z 17 marca niewiele się różnią, zdaniem p. Cata, od poglądów pos. Niedziałkowskiego (z P. P. S.), który w inteligencji i logice rozumowania „przerasta o głowę galicyjskiego profesora". Kamieniem obrazy jest twierdzenie pos. Dubanowicza, że korona „może być uwieńczeniem, a nie fundamentem budowy państwowej". Te słowa komentuje p. Cat w ten sposób:

„Sprowadźcie królestwo niebieskie na ziemie polskie, a potem zafundujcie sobie króla.

Nie! panie profesorze — monarchiści pójdą inną drogą".

Istotnie! Chcą najpierw „zafundować" króla, a ten już wszystkie choroby uleczy, usunie wszelkie kłopoty, sprowadzi „królestwo niebieskie". Tą drogą pójdą, ale czy daleko zajdą?

„Głos Codzienny", organ N. P. R., polemizuje z pos. Diamandem, zdaniem którego w Niemczech „duch Locarna" robi postępy.

„Nie bądźmyż naiwni aż do granic zatraty poczucia rzeczywistości. „Duch Locarna" przywdział pikielhaubę i ostrzy miecz dyplomatycznej djalektyki ministra Stresemanna i jurysty niemieckiego, Gansa, istotnego triumfatora Locarna".

„Dziennik Wileński" opisuje obszernie ostatni napad Litwinów na terytorjum Polski. Komunikat urzędowy starał się przedstawić zajście jako zwykły incydent graniczny, chociaż **napad wykonał silny oddział wojska** i chociaż jest to już trzecie z rzędu naruszenie granicy w tymsamym punkcie. „Dz. Wileński" sądzi, że należy sprawę

„rozgłosić i wykazać światu, kto jest faktycznym winowajcą zatargu, kto burzy pokój na wschodzie. Gdyby polski pojedynczy żołnierz omyłkowo przekroczył gdziekolwiek granicę, byłoby krzyku z tego na cały świat, krzyżowałyby się noty dyplomatyczne, zjeżdżały komisje. Liga Narodów zebrałaby się na nadzwyczajną sesję".

Straż graniczna została już wzmocniona.

—o-O-o—

Pierwszy kongres paneuropejski.

„Neues Wiener Journal" podaje wywiad z hr. Ryszardem Coudenhove-Kalergi w sprawie pierwszego kongresu paneuropejskiego. Kongres ten ma się odbyć w październiku bież. roku w Wiedniu. Wezmą w nim udział przedstawiciele wszystkich państw europejskich, między nimi wielu wybitnych ekonomistów, jak: Loucheur, Caillaux, Vögler, Deutsch. Kongres zajmie się przedewszystkiem sprawami gospodarczemi, a mianowicie kwestją ścisłej kooperacji i unji celnej państw europejskich.

O obecnem stadjum ruchu paneuropejskiego wyraża się Coudenhove z zadowoleniem. Za największy krok naprzód uważa swą podróż do Ameryki, gdzie wzywał Amerykanów, by pomogli Europie zorganizować się w Stany Zjednoczone tak, jak niegdyś w XVIII wieku pomagała im Europa. Powstał komitet, który ma tę pomoc Ameryki zorganizować. Wchodzą doń między innymi: gen. Allen, bankier Warburg, p. Strauss.

Dotychczasowa propaganda sprawiła, że idea Paneuropy nie jest już uważana za utopję, lecz stała się przedmiotem poważnej dyskusji. Kongres w Wiedniu posunie — zdaniem Coudenhovego — sprawę Paneuropy o dalszy krok naprzód.

Bez maski.

Refleksje teatralne.

Pismo teatralne, kinowe, literackie etc. „**Comoedia**", któremu poświęciliśmy przed miesiącem kilka ciepłych słów oceny, rozwija się pomyślnie; wyszło już 5 numerów i — trzeba to przyznać — wszystkie okazują żywotność redakcji.. Wprowadzono szereg stałych rubryk: wywiad, maski (zwięzłe charakterystyki wybitnych artystów scen polskich), kronikę włoską, francuską, pozatem drobniejsze notatki z różnych dziedzin sztuki. Zamieszczono w ostatnich trzech numerach m. i. artykuły L. Pomirowskiego („Faust a współczesność", J. Kurka („Czy wogóle bohater" — polemika z pow. art. St. K. Gackiego, na który replikował A. Stern i J. Janowski), St. K. Gackiego („Dusza książek" — feljeton sprawozdawczy), A. Sterna i J. Janowskiego „Pokłosie z teatru im. Słowackiego" (wywiad z dyr. Trzcińskim). N. t. b. do tego wywiadu zakradło się sporo błędów korektorskich; najprzykrzej poszkodowana została jedna z wyróżnionych młodych sił aktorskich, p. Koronkowiczówna (nie... Karolkiewiczówna!). Ogłoszony, jako pierwsza w Polsce premiera, dramat Arcybaszewa p. t. „**Prawo barbarzyńcy**", okazał się dość... barbarzyńskim. W istocie. Brutalność rosyjska, poprzez którą zrzadka przebija się tęsknota za „oczyszczeniem", za wyzwoleniem z jarzma łajdactw, obciąża utwór Arcybaszewa tem więcej, że pod względem techniki teatralnej nie przynosi nic nowego. Oglądamy za to świtające coraz nadobniej talenty pp.: Zaklickiej, Jaroszewskiej, Kosockiej. Myślimy sobie: gdybyż p. Socha machnął ręką na... autora, co mu nakazuje ciężko dyszeć i uwodzić kobiety (to właśnie jego... „prawo"), gdyby cały zespół zmówił się któregoś wieczora i — zagrał szaloną, zwarjowaną farsę, groteskę, chaplinadę: tożbyśmy się tarzali w aksamitnych przepaściach foteli! Tęczowe kule śmiechu oczyściłyby atmosferę, bo zaiste — zdrowy śmiech spala doszczętnie miazmaty śmieciarskiej „filozofji". **Jar.**

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Zamordował, podpalił i zastrzelił się.

Michał Pryślak, parobek ze wsi Suchodół pod Bóbrką, zastrzelił wystrzałem z karabinu dawną swą narzeczoną, która z nim zerwała, Annę Szlachetko. Następnie podpalił zabudowania gospodarcze, przyczem nie chcąc dopuścić do ugaszenia pożaru, krążył dokoła z nabitym karabinem i groził, że każdego, który zbliży się do ognia, zabije i dla postrachu strzelił kilkakrotnie w powietrze. Kiedy zbliżył się do niego zawiadomiony patrol policyjny, Pryślak widząc, iż nie ujdzie policjantom, wystrzałem w głowę, zabił się. Aresztowano trzech kolegów szaleńca, którzy mu dostarczyli broni.

—o—

ZMIANY W REDAKCJI „POLSKI ZBROJNEJ". Z Warszawy telefonują nam: We wczorajszym numerze „Polski Zbrojnej" zamieszczono komunikat, w którym redakcja oświadcza, że pismo staje się całkowicie niezależnem, stając się organem polskiej myśli wojskowej, nieskrępowanym zależnością służbową i zamierza w całej pełni korzystać z prawa rzeczowej krytyki z punktu widzenia interesów wojska. Pismo podpisywać będzie odtąd porucznik Jerzy Krieger. Dotychczasowy redaktor naczelny, Remigjusz Kwiatkowski, rozpoczął trzymiesięczny urlop.

50-LECIE ZGONU GOSZCZYŃSKIEGO. Z okazji przypadającego w dniu 25 b. m. 50-lecia zgonu we Lwowie zasłużonego poety, żołnierza i działacza narodowego, Seweryna Goszczyńskiego, odbędzie się we Lwowie uroczysty obchód.

ŚNIEG W ZAKOPANEM. Od kilku dni sypie śnieg. W dzień jednak taje — co wpłynęło na odłożenie zawodów na koniec miesiąca. — Ruch narciarski jest jednak znaczny — przedwczoraj w niedzielę odbył się konkurs próbnych skoków na krokwi. Brak śniegu utrudnia podjęcie stałego trainingu pod kierunkiem wytrawnego skoczka norweskiego, p. H. Ljungmanna, którego Zakopane umyślnie dla wyszkolenia i poprawnego skoku naszych zawodników sprowadziło.

OTWARTO NOWE HALE MIĘSNE W WARSZAWIE na placu Parynowskim. Hale mieszczą 30 sklepów, w czem 26 polskich, a 4 żydowskie. Koszta budowy wynoszą 35 tysięcy zł. Jest to już drugi wypadek w tym roku, gdzie dawni kupcy nie oglądając się na niczyją pomoc, sami przyczyniają się do zeuropeizowania dzielnicy Wolskiej.

1.534 AUTOMOBILI PUBLICZNYCH POSIADA WARSZAWA według statystyki biura rejestracyjnego. Z tego nieczynne (wycofane lub w remoncie) są 402 taxisy, a zatem po ulicach naszej stolicy kursuje 1.132 dorożki samochodowe. W Krakowie nie mamy prawdopodobnie ani jednej dziesiątej z tej liczby.

FINANSE I MIESZKANIE POPCHNĘŁY GO DO TRUCIZNY I REWOLWERU. Wczoraj wieczorem otruł się w Warszawie weronalem, a następnie postrzelił w okolicy serca por. art. Skudro, z oficerskiej szkoły inżynierskiej w Warszawie. Od kilku dni cierpiał on na bezsenność i rozstrój nerwowy, w związku z kłopotami finansowymi i mieszkaniowymi. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Ujazdowskiego.

LUBLIN MA 102 TYSIĄCE MIESZKAŃCÓW. Atoli przerażającą jest w statystyce tamtejsza śmiertelność. Na ogólną ilość zmarłych 1.604 — 344 osób padło ofiarą gruźlicy.

JAK SIĘ LUDZIE BAWILI W JĘDRZEJOWIE? Piszą nam z Jędrzejowa, iż nigdy jeszcze mieścina ta, licząca 10 tysięcy mieszkańców, nie bawiła się tak hucznie, jak w karnawale b. r. Odbyło się 15 publicznych balów; tańczono do upadłego każdej soboty; tańczyła straż ogniowa, tańczyli kolejarze kolejki wąskotorowej, tańczyli dwukrotnie nawet rzeźnicy. A w tejże samej mieścinie, gdzie niema ani szpitala, ani ochronki dla biednej dziatwy, setki rodzin bezrobotnych przymierają głodem. Nie lepiej i szlachetniej o tem pomyśleć panowie Jędrzejowianie?

WOLNI MYŚLICIELE RADZĄ. Wczoraj odbył się zjazd wolnomyślicieli polskich, z udziałem około 50 delegatów z różnych okolic Polski. Zjazd postanowił przystąpienie do międzynarodówki wolnomyślicieli we Wiedniu. Pozatem omawiano sprawy szkolnictwa średniego, budowy krematorjów i organizacyj bezwyznaniowych.

30-LECIE PRACY AKTORA W KATOWICACH. Teatr Polski w Katowicach obchodził 30-lecie pracy scenicznej p. Wł. Konarskiego. Na jubileusz wybrano sztukę Bałuckiego „Klub kawalerów". Po akcie drugim składano jubilatowi życzenia i upominki.

ZŁODZIEJE, OPRYSZKI, ZAWALIDROGI, operują bandą na szosie krakowskiej pod Warszawą, oraz na torze kolejowym od strony Skierniewic. Specjaliści ci wskakiwali w biegu do pociągów i wyrzucali wartościowe rzeczy. Onegdaj przyłapała służba kolejowa dwóch złodziejaszków, wyrzucających z wagonu zwoje skór; pochodzą oni z Włoch, pod Warszawą. Również policja ujęła dwóch bandytów, pochodzących z Rakowa obok Warszawy, którzy dokonywali napadów na kupców i włościan.

STRASZNY WYPADEK W GIMNAZJUM. Ze Stanisławowa donosi „Gazeta Poranna", że tamtejsze gimnazjum ruskie było widownią wstrząsającego wypadku. Oto w czasie odbywających się egzaminów maturalnych uczeń Juljan Kohutiak, syn zamożnych rodziców z Górki pod Stanisławowem, reprobowany na jeden rok, wybiegł ze sali szkolnej i stanąwszy na ganku, poderżnął sobie brzytwą gardło. Nieszczęśliwy chłopiek po kilku minutach życie zakończył.

—oOo—

Z teatru im. Słowackiego.

„Przyjaciele" — komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry.

W czasie niedzielnego przedstawienia „Przyjaciół" — nie wiem dlaczego tak późno — doznałem wrażenia, jakgdyby ktoś otworzył gablotkę narodowych pamiątek i wypuścił Fredrę na wolność. Czy sprawcami tego cudu były lampasy na ułańskich spodniach Czesława i Zdzisława, tak aktualne w odrodzonej Polsce? — Być może — dość, że pierwszy raz poczułem się żywym spadkobiercą żywej historji, nie archiwalnej, nie muzealnej, ale mieszkającej między nami — naprawdę naszej. Bo dawniej takiego ułana pokazywano mi w „albumie wojsk polskich", na oleodrukach, z dodatkiem: „twój dziadek, twój pradziadek", z czego oczywiście wynikało: „ale nie ty" i do czego przyczepiał się mimowoli refren: „suknia na nim oblatuje, wiatr dziurami przelatuje" — — relikwia. A rzeczywistością był Herr Leutnant przed Hawełką, pan pułkownik zakwaterowany w czasie manewrów w dworku mojej matki, która, przedstawiając mnie i chcąc wyjaśnić, że jestem trzecim z rzędu synem, oświadczała po chwili kłopotliwego namysłu: „meine dritte Sonne" — a rzeczywistością były „długie rodaków rozmowy" o... położeniu bez wyjścia. Chodziło się więc na Fredrę w usposobieniu człowieka, któremu sprzedanoby rodzinny dom, powycinano rodzinne drzewa, a pozostawiono tylko możność dumania dla dumania. W takich wypadkach wytwarza się psychiczny stan wyjątkowy, tem bardziej odświętny, im bardziej spragniony powszedniości. I pozostają trzy wyjścia: albo zapamiętać się w żałobie, albo zerwać z przeszłością, albo też oczekiwać — cudu. Na szczęście stał się cud. Czesława i Zdzisława spotykamy nie tylko „w domu Zofji na wsi", ale także w Grandzie i w Uciesze; nie tylko na scenie, ale i w lożach; nie tylko na ścianie, ale i w koszarach: naprawdę byli, bo naprawdę są, a naprawdę są, bo naprawdę będą. Podobnie Fredro. Dotychczas (mojem zdaniem) odświętny, podejmowany z uroczystą kulturalnością, lub jako wizytator literackiej parafji, zasiędzie przy stole naszych wnuków jako nieodłączny towarzysz ich zabaw i teatralnej pracy. Gdy Polska jakoś się odsejmi, gdy się jakoś wyzwoli z obowiązku nienawiści klasowej, gdy sześcioprzymiotnikowe prawo rozgoryczenia i zazdrości zamieni się w sześcioprzymiotnikowe prawo spokojnego siedzenia na swojej grzędzie, gdy Millerowskie „życie i tycie" Mickiewiczem nie będzie uważane za zbrodnię, a „z polską szlachtą polski lud" za „zaśliniony frazes", wówczas Fredro zacznie robić kasę, bo w każdem jego słowie odnajdziemy siebie, u siebie dla siebie. I wiersz jego stanie się arcywzorem scenicznego słowa. Jeżeli chodzi o precyzyjne ujęcie artystycznej treści w formę wiersza, to Fredrę można postawić tylko obok Kochanowskiego i Mickiewicza. Ta wielka trójca nie chybia nigdy, bo jej pióro ani nie góruje, ani nie „doluje", ani nie niesie na boki. Trzynastozgłoskowy wiersz idzie w parze z trzynastozgłoskową myślą, rym nie ciągnie za włosy tekstu, a wykonanie jest doskonałym wyrazem twórczej chęci. Dlatego „Przyjaciele" cieszą nie tylko „Smakoszem", „Panną Bobiné", „Baronem Antonackim" i „Wtorkiewiczem", nie tylko wzruszają Zofją i ułanami, którzy w imię przyjaźni odstępują sobie osobiste szczęście, nie tylko krzepią humorem czystej duszy, ale jednocześnie czarują wdziękiem bardzo wielkiej sztuki, obcującej z nami za pan brat.

Grano wyśmienicie. Zachwycającą była p. Kossocka. Prowokatorem niemilknących oklasków był p. Leliwa (Smakosz). Nieco przerysowaną, lecz bardzo udatną pannę Bobiné dała nam p. Klońska-Saucrowa. Baron p. Kułakowskiego odznaczał się stylem w sam raz. Wtorkiewicz p. Dobiesława zyskałby na sile, gdyby się mniej mocował z aktorstwem. Ułani p. p. Rozmarynowski i Niewiarowicz dzwonili ostrogami, płonęli rabatami i dźwigali ciężkie brzemię amantów. Na całości czuć było batutę dyr. Trzcińskiego, której zawdzięczamy, że nie łamano wiersza i nie wyrywano się z zespołu.

Z teatru „Bagatela".

A w „Bagateli" pokazano nam „Maszynę parową", komedję groteskową w 3 aktach F. X. Swobody. Myślałem, że zobaczę coś „dernier cri", coś maszynowego, a tymczasem zobaczyłem Józefa Malika, właściciela kamienicy, który puszcza w ruch całą rodzinę, a potem, niby to nieobecny, w roli stracha na wróble słucha „prawdy" i pod jej wpływem zamienia się z despoty w anioła. Pierwszy akt bawi, drugi i trzeci wzrusza swoim, powiedziałbym, imieninowym nastrojem. Scena i widownia zamieniają się zwolna w kółko rodzinne — tam się mówi, tu się klaszcze, a wszędzie myśli się o dobrej kolacji — nadaremno, bo koniec (jak to u nas) nigdy nie „zaczynającego się finansowo" miesiąca. Na czele „osób" stał p. Zbucki (Malik). Podziwiać należy nie tylko jego kreację, ale i pracę nad zespołem, który na razie dąży per aspera ad astra.

K. H. Rostworowski.

—oOo—

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Zuzanna Lenglen kandydatką do Legji honorowej!

Zwycięstwo, jakie odniosła przed paru dniami europejska mistrzyni tennisu, „boska Zuzanna", nad amerykańską szampionką, miss Wills, jest uważane przez całą Francję jako historyczny wypadek, który afirmuje genjusz francuskiej rasy. Paryski „Journal" domaga się dla p. Lenglen krzyża Legji honorowej; uważa bowiem, iż Zuzanna ocaliła honor Francji. Jeden z entuzjastów tennisistki wyraził się, że dwiema największemi Francuzkami są: Joanna d'Arc i Zuzanna Lenglen (!!).

Z Cannes donoszą, że Zuzanna Lenglen, francuska mistrzyni tennisu, spadła w sobotę rano z konia. W stanie nieprzytomnym przewieziono ją do jej mieszkania. Stan jej uważany jest za poważny.

Amundsen gotów.

Przygotowania do nowego lotu Amundsena do bieguna północnego są już prawie ukończone. Okręt powietrzny, na którym Amundsen ma odbyć swój lot, został wybudowany we Włoszech, gdzie dokonuje próbnych lotów. W Rzymie bawi też większa część członków przyszłej ekspedycji. Okręt powietrzny ma z końcem marca wylecieć ze Spicbergu w stronę bieguna.

KATEDRA W KOLONJI ZAGROŻONA. Szkodliwe i niszczące wyziewy, jakie się wydobywają z wielkich zabudowań stacji kolejowej w Kolonji, zagrażają położonemu w bliskości monumentalnemu gmachowi katedry kolońskiej. Mur wilgotnieje i rozkłada się na głębokość 8 ctm. Codziennie kawałki z fryzów wieży odpadają na ziemię. Magistrat zarządził badanie stanu katedry przez artystów i konserwatorów, aby w jakiś sposób zapobiec powolnej, ale pewnej ruinie cennego zabytku.

ĆWIERĆ MILJONA BEZROBOTNYCH W BERLINIE. W ostatnim tygodniu bezrobocie w stolicy Niemiec powiększyło się o nowych 10.000 pozbawionych pracy, tak, że ogólna liczba bezrobotnych wynosi 243.000.

PROF. A. ISRAEL, ZNAKOMITY CHIRURG, zmarł w Berlinie. James Adolf Israel należał do chlub lekarskich Niemiec i zasłużył się specjalnie na polu urologji.

A TO ŁADNY KOMISARZ! Z Połocka donoszą, iż komisarz tamtejszego G. P. U., Szyneller, przywłaszczył sobie znaczną kwotę w gotówce, oraz skonfiskowane od osób prywatnych kosztowności, ogólnej wartości 1.500.000 rubli w złocie i zbiegł.

MUSSOLINI „W DOSKONAŁEM ZDROWIU". Ponieważ nietylko prasa zagraniczna, ale i niektóre dzienniki włoskie podały pogłoski o chorobie Mussoliniego i jego bliskiej operacji, medjolański „Popolo d'Italia" (założony przez Mussoliniego) oświadcza, iż Mussolini znajduje się w doskonałem zdrowiu („in perfetta salute"), a złośliwe plotki na temat jego choroby są rozpuszczane przez wrogów faszyzmu i Włoch.

50 OSÓB UTONĘŁO. Egipski parowiec „Funha" rozbił się na morzu Czarnem około wybrzeży rumuńskich. Z liczby 80-ciu pasażerów zdołano uratować tylko 30 — 50 poszło na dno.

Z Zakopanego.

Ś. p. Wincenty Regiec.

Wiadomość o śmierci prof. Wincentego Regieca wywołała w Zakopanem głębokie wrażenie. Znano go powszechnie i szanowano. Znała go młodzież szkolna, której był wychowawcą, przyjacielem i opiekunem, znały go również najszersze koła obywatelskie. Od roku 1884 świecił Zakopanemu przykładem żmudnej, a zawsze owocnej pracy. Gdy założono szkołę ludowę w Zakopanem, był pierwszym jej nauczycielem, a przeniesiony i zamianowany profesorem szkoły zawodowej, kładł podwalinę pod jej najświetniejszy okres rozwoju. Jego pierwsi uczniowie, to przyszli profesorowie szkoły zawodowej — świeczniki obywatelstwa zakopiańskiego, z którymi staje do wspólnej pracy dla ogólnego dobra i przyszłości Zakopanego. Silną wolą, niewyczerpaną energją i nieskazitelnym charakterem pokonywa trudności i przeszkody, jakie mu niejednokrotnie stawiano.

Rok 1919 przyniósł mu szereg bolesnych ciosów, o których wspomniał ks. Pietrzak w mowie pogrzebowej. Postawiono mu szereg oszczerczych, a ciężkich zarzutów o szpiegostwo; lecz prawda wyszła na jaw, rehabilitując go na kilka miesięcy przed śmiercią. Usunięty brutalnie od rządów gminy, nie usuwa się w zacisze domowe, lecz pracuje jako dyrektor Kasy Zaliczkowej, którą w lat kilka zamienia na Bank Podhalański.

W pogrzebie obywatela i działacza wzięło udział całe Zakopane, wszystkie cechy ze sztandarami, „Sokół", Związek Górali, Straż pożarna i „Gwiazda", a tłumny udział obywatelstwa i publiczności był wymownym dowodem, jak Zmarłego ceniła podhalańska stolica.

Lubicz.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Echa włamania do kaplicy w pałacu biskupim.

Świętokradztwa dopuścili się dwaj notoryczni włamywacze mieszkaniowi. — Skradzione naczynia: srebrny kielich i puszkę na komunikanty pogięli i zakopali na polach koło Parku krak.

Jak już donosiliśmy, organa policyjne aresztowały sprawców świętokradzkiej kradzieży w kaplicy pałacowej Księcia Metropolity w Krakowie. Kradzieży dopuścili się karani już kilkakrotnie za włamania mieszkaniowe: **Franciszek Piotrowicz** z Krakowa i **Karol Nadberedzny** z Pomorza. Do pałacu Arcybiskupiego dostali się wczas rano, drzwi do kaplicy otworzyli wytrychem i skradli srebrny kielich oraz srebrną puszkę na komunikanty.

W toku dochodzeń ujawniono, że Piotrowicz **jeszcze w r. 1925 nosił się z zamiarem dokonania tej kradzieży**; gdy pewnego razu udał się do pałacu po wsparcie, otworzył drzwi do kaplicy wytrychem i niespostrzeżony przez nikogo, jakiś czas tam przebywał, **przeglądając wszystko i rozmyślając, coby mógł skraść.** Już wówczas oglądał puszkę i kielich, jednak **rozmyślił się** i przedmioty te pozostawił. Dopiero w ostatnich czasach po wyjściu z więzienia za kradzież mieszkaniową, przypomniał sobie o „wizycie" w pałacu Arcybiskupim i wspólnie z Nadberednym uplanował świętokradztwo. **Kradzieży dokonali wczesną godziną ranną, poczem kielich i puszkę owinęli w papiery i pojedynczo wynieśli.**

Policja śledząc za sprawcami, otrzymała drogą poufną wiadomości, że pewnego dnia wieczór **dwóch osobników przybyło na pola koło Parku krakowskiego i coś w ziemi zakopało.** Jak się następnie okazało, Piotrowicz i Nadberedzny ukryli tam kielich i puszkę, które pogięli i porozbierali na części. Złodzieji odstawiono do więzień sądu okr. karnego.

Wykrycie wielkiego składu tytoniu

oraz etykiet i gilz do wyrobu „damesów".

Wczoraj wywiadowca policji aresztował w ul. Zwierzynieckiej podejrzanego osobnika, niosącego wielki tobół, który — jak się okazało — **był wypchany tytoniem**. Osobnik ów zeznał że tytoń **niósł do Jana Kurasiewicza**, zamieszkałego przy ul. Zamkowej l. 3. Natychmiast udała się policja do mieszkania Kurasiewicza, gdzie znaleziono **zapas etykiet** na **tytoń macedoński, większą ilość gilz na wyrób „damesów", oraz masę tytoniu i liści tytoniowych. Lokal opieczętowano.**

Pokątnych fabrykantów tytoniu, w osobach 28-letniego Jana Kurasiewicza i 20-letniego Józefa Anielczyka, zamieszkałego przy ul. św. Katarzyny l. 5, **aresztowano i odstawiono do sądu.** W powyższej sprawie toczą się dalej dochodzenia, gdyż zachodzi podejrzenie, że tytoń i etykiety, oraz gilzy **pochodzą z kradzieży.**

—o0o—

Stronnictwo Zachowawcze pozostanie.

Donieśliśmy przed kilku dniami o fuzji Stron. Zachowawczego ze Stron. Chrześc. Narodowem. **Wiadomość ta wymaga uzupełnienia.** Istotnie, walne zebranie Stronnictwa Zachowawczego, odbyte w Krakowie 3 lutego, uchwaliło większością głosów fuzję ze Stronnictwem Chrześc.-Narodowem, lecz członkowie przeciwni fuzji nietylko nie wstąpili do rzeczonego stronnictwa, lecz zamierzają się zorganizować, celem dalszej intensywnej pracy w kierunku zachowawczym.

OBRADY SĘDZIÓW.

W niedzielę 21 b. m. obradował w gmachu sądu okr. cywilnego w Krakowie, Zjazd sędziów, należących do Związku sędziów Małopolski zach. Przewodniczył prezes Związku, dr. **Józef Muczkowski.**

Przedmiotem obrad była zamierzona przez rząd **nowelizacja ustawy o uposażeniu sędziów.** Rząd zamierza bowiem skasować zastrzeżoną konstytucyjnie odrębność sądownictwa i wcielić sędziów do poszczególnych rang urzędniczych.

Sędzia Rożański (Kraków), jako referent, przedstawił przebieg dotychczasowych usiłowań Związku sędziów, celem uchylenia zamierzonej przez rząd nowelizacji i przedłożył do uchwalenia rezolucję, przyjętą przez aklamację i bez dyskusji. W rezolucji zwracają się zebrani do rządu **z żądaniem zachowania odrębności sądownictwa, oraz domagają się, ażeby dotychczasowe pobory sędziów w żadnym razie nie doznały obniżenia.**

Następnie zabierali głos: **senator Adelman i poseł Konopczyński, którzy przyrzekli poparcie swoich stronnictw dla postulatów sędziów w Sejmie i Senacie.**

—o—

Kraków, 23 lutego.

Wtorek 23: św. Polykarpa, św. Piotra D.
Środa 24: św. Macieja apost., św. Sergjusza.
Środa 24: wsch. słońca o godz. 6.35, zach. o 17.12.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA Ś. P. PREZYDENTA M. LEA. Wczoraj o godz. 9 rano odbyło się w Bazylice OO. Franciszkanów nabożeństwo żałobne za duszę prezydenta m. Krakowa, Dra Juljusza Lea. W nabożeństwie wzięła udział rodzina, Prezydjum miasta, naczelnicy wydziałów magistratu z urzędnikami, dyrektorowie Zakładów miejsk., grono b. radców miejsk. i członków Rady Przybocznej, oraz liczny zastęp obywatelstwa krakowskiego. — Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem Castrum Doloris przed katafalkiem, ozdobionym zielenią i rzęsiście oświetlonym. Chór cecyljański wykonał pienia żałobne.

ODZNACZENIE. Z polecenia Ministerstwa Oświaty nadał wojewoda krakowski p. Kowalikowski, zasłużonemu organizatorowi sportu kolarskiego, Franciszkowi Lenartowiczowi, medal 3-go Maja.

I. PODWIECZOREK MUZYCZNO-LITERACKI Zw. dziennik. Polsk., zapowiedziany na niedzielę 28 b. m., będzie obfitował w cały szereg pierwszorzędnych produkcyj, o czem jeszcze dokładniej doniesiemy. Przewidziane są siły artystyczne tej miary, jak artystka opery pani M. Chmielowa, urocza pianistka pani Helena Bladowska, świetny chór podoficerski i koncertowe występy krakowskiej orkiestry 20 p. p. pod bat. pana Szreyera, nareszcie humorystyczne występy ulubieńca Krakowa, artysty Bagateli, pana Berskiego i — jak w poprzednich latach — grafologiczne pogadanki wraz z ocenami pism naszego znanego grafologa i literata, Henryka Gralskiego.

WIECZÓR NOWEL ALEKSANDRY JORDAENS w Kollegjum Wykł. Nauk. w ubiegłą niedzielę wykazał u autorki dość skomplikowane ewersowskie przemyślenie i komponowanie nowel. Zwłaszcza nowelka „Tajemniczy samolot" miała w swojej koncepcji bardzo ciekawe podejście do przedmiotu; w noweli „Nieporozumienie" również mieliśmy przykład wizjonerskiego traktowania rzeczywistości. Jest to u nas dział prozy wielce zaniedbany; jedynym jego wybitnym reprezentantem w Polsce jest autor „Demona ruchu", Stefan Grabiński.

BUDOWA KANAŁÓW I PORZĄDKOWANIE ULIC. W tych dniach zostaną podjęte roboty około odwodnienia nowo budującej się alei pod Kopcem Krakusa w dzielnicy podgórskiej. Od tygodnia prowadzone są prace nad budową kanału w ul. Kolejowej; obejmuje on 70-morgową zlewnię podgórską, t. j. południowy stok wzgórz za parkiem Bednarskiego. W najbliższym czasie zostaną skanalizowane ul. Niecała i Robotnicza. Z robót nawierzchniowych rozpoczęto wczoraj porządkowanie chodnika koło klasztoru SS. Sercanek i porządkowanie placu pod Sokołem. Oprócz tego, w tym tygodniu rozpoczną się roboty koło chodników w ul. Pawiej.

KURS STRAŻY LEŚNEJ DLA INWALIDÓW. Dnia 1 września b. r. rozpocznie się w Niepołomicach kurs straży leśnej i polowej dla inwalidów wojen., który potrwa do końca sierpnia 1927 r., z 6 tygodniową przerwą w miesiącach zimowych. Kandydaci zatem pragnący być przyjęci na powyższy kurs, winni do końca maja b. r. wnieść podania do województwa krakowskiego.

SPRAWA DRA BADERA O ZABICIE MARGULIESA. Przy doręczeniu aktu oskarżenia zgłosił obwiniony, Dr Jan Bader, u sędziego śledczego, Dra Pelczara, sprzeciw. Jako obrońca oskarżonego zgłosił się w ostatnich dniach jego ojciec, Dr Leopold Bader, adwokat w Krakowie, przedkładając podpisane przez syna pełnomocnictwo. Występowanie ojca w sali sądowej w charakterze obrońcy swego syna będzie zdarzeniem sądowem, dotąd w Krakowie i gdzieindziej niewidzianem.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w czasie od 14 do 20 b. m. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 6 w tem 2 obce, na dyfterję 3 w tem 1 obca, na tyfus brzuszny 1, na ospę wietrzną 1, na tężec 1 obca, na mumps 35, na odrę 11.

KRADZIEŻ MĄKI W KLASZTORZE. Przełożona klasztoru SS. Norbertanek doniosła, że w nocy z 20 na 21 b. m. skradziono ze strychu budynku klasztornego przy ul. Kościuszki, siedm worków mąki pszennej a przed trzema tygodniami trzy worki, łącznej wartości 500 zł. Sprawcy dostali się do zabudowań klasztornych przez okno w dachu od strony Wisły.

—o0o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Bitwa pod Waterloo" (ceny zniżone).
Środa: „Przyjaciele" (szkolne).
Czwartek: „Codziennie o piątej".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Wtorek: „Od A do Z pod sukienką".
Środa: „Od A do Z pod sukienką".

REPERTUAR „BAGATELI"

Wtorek: „Maszyna parowa".
Środa: „Maszyna parowa".
Czwartek: „Maszyna parowa".

REPERTUAR KONCERTOWY

Wtorek 23 b. m.: Olga Maywalt, śpiewaczka koloraturowa.
Niedziela 28: Alfred Hoehn, pianista.

—o—

WANDA: „Ostatnia miłość hr. de Valcent".
REDUTA: „Co to jest miłość".
UCIECHA: „Cud wilków".
WARSZAWA: „Korsarz".
NOWOŚCI: „Upiór w operze".
PROMIEŃ: „O czem się nie mówi".
SZTUKA: „Variette".

LWOWSKI TEATR „SEMAFOR" zjeżdża do Krakowa z całym swoim personalem, wspaniałemi dekoracjami i kostjumami i rozpocznie swoją gościnę w naszem mieście od piątku dn. 26 b. m. w teatrze „Bagatela".

—o—

NEKROLOGJA.

ZGON KSIENI PP. NORBERTANEK. W klasztorze PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, umarła w dniu 21 lutego 1926 r. długoletnia i zasłużona ksieni tegoż Zgromadzenia, Karolina Słupnicka, licząc lat 72, a powołania zakonnego 54. Pogrzeb odbędzie się na Zwierzyńcu we wtorek 23 b. m., o godz. 9 rano. R. i. p.

Dlaczego P. P. S. popiera rządy komisarskie?

400-tysięczna gwarancja. — 18 tysięcy dolarów. — Pałac w rynku podgórskim.

Socjalistom krakowskim jest z panem komisarzem Ostrowskim **dobrze.** Tem się tłumaczy, że „Naprzód" w ostatnim numerze łącznie z „Nową Reformą" i „Kurjerkiem" stanął w rzędzie jego najgorliwszych obrońców, czego nie zakryją obłudne zresztą frazesy o sympatjach P. P. S. dla samorządu. Lis, zacierający ogonem swe ślady...

Należy jednakowoż uchylić rąbka tej tajemnicy, dla której rządy komisarskie są socjalistom szczególnie wygodne; rzuci to bowiem także nieco światła na fakt, że — według słów „Naprzodu"

„...w obecnych ciężkich czasach pozbawioną jest ludność Krakowa **nie tylko możności kontroli gospodarki miejskiej, lecz przedewszystkiem miarodajnego wpływu na układ budżetu, na system podatków i ciężarów,** na całą politykę gminną, na akcję przeciw bezrobociu, na opiekę nad głodnymi i bezdomnymi"...

Otóż budżet ten obejmuje bardzo ciekawe pozycje, tłumaczące w zupełności obawę p. Ostrowskiego przed kontrolą ze strony Rady Przybocznej.

PO PIERWSZE: Komisarz rządu — podobno jeszcze p. Wawrausch, jak twierdzi p. Ostrowski — dał **socjalistycznej spółce „Proletarjat" — której własnością jest, jak wiadomo „Naprzód" — gwarancję na 400.000 zł (!!) w Banku Gospodarstwa Krajowego.** „Proletarjat" znalazłszy się w trudnościach płatniczych, zobowiązania swego w Banku nie pokrył i dziś **gmina, a więc ludność miasta swemi podatkami musi zapłacić tę olbrzymią sumę,** która miast wzmocnić fundusz dla bezrobotnych, dać im zarobek i chleb, pójdzie na podtrzymanie egzystencji **socjalistycznej, partyjnej spółki.**

PO DRUGIE: Przed dwoma tygodniami p. Ostrowski podpisał kontrakt kupna, na mocy którego gmina m. Krakowa nabyła od tej samej socjalistycznej spółki „Proletarjat" **piekarnię za 18.000 dolarów (!!).** Oczywiście takiem wyratowaniem „Proletarjatu" od grożącego mu bankructwa, musiał p. komisarz zobowiązać sobie P. P. S.

PO TRZECIE: Znowu tasama spółka „Proletarjat", chlebodawczyni „Naprzodu", ciesząc się szczególnemi względami obecnego prezydjum, otrzymała od p. Rollego, co za wspaniały gest! (kosztem miasta) **cały gmach Magistratu podgórskiego w dzierżawę!!!**

Do innych „tranzakcyj" p. komisarza kosztem opodatkowanyych mieszkańców Krakowa, jeszcze powrócimy. Już przytoczone jednak fakty zbyt wymownie tłumaczą stanowisko P. P. S., która z jednej strony dla zamydlenia oczu rzuca hasła samorządowe i niby to domaga się ordynacji wyborczej dla Krakowa, z drugiej zaś strony podpiera co sił walący się stolec obecnego włodarza miasta — bo jest jej z nim nader wygodnie...

Z sali sądowej.

PONOWNA ROZPRAWA PRZECIW PUŁK. DZIAKIEWICZOWI.

W najbliższym czasie rozpocznie się w sądzie wojskowym w Krakowie ponowna rozprawa przeciw pułk. Dziakiewiczowi, dowódcy 5 pułku saperów, który został w swoim czasie uwolniony od zarzutów przekroczeń służbowych. Pułk. Dziakiewicz odpowie tym razem za czynne znieważenie ś. p. Rychtera, red. „Głosu Publicznego", oraz za przekroczenia dyscyplinarne.

8 MIESIĘCY WIĘZIENIA ZA ZNIEWOLENIE.

W krakowskim sądzie okr. karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 38-letniemu Józefowi Ducy, rolnikowi z Jadownik, oskarżonemu o zbrodnię uwiedzenia do nierządu Anny Krajówny, swej służącej. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, trybunał zasądził Ducę na **8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem co miesiąc.**

MACHINACJE ŻYDOWSKIE.

Przed tymsamym trybunałem stawał 21-letni Wolf Lerner, kupiec z Borysławia, oskarżony o występek lekkomyślnej krydy z par. 486, popełniony przez to, że od różnych kupców krakowskich pobierał częściowo za gotówkę, częściowo na kredyt rozmaite towary i w ten sposób ponaciągał wiele osób na poważne kwoty pieniężne. Trybunał skazał Lernera na **4 miesiące ścisłego aresztu.** Bronił adw. dr. Schmidt.

DO P. T. DUCHOWIEŃSTWA W CAŁEJ POLSCE.

Towarzystwo „Domu Księży polskich w Truskawcu", w myśl życzeń i potrzeb zdrowotnych wielu P. T. Konfratrów, zakupiło **przy końcu ubiegłego roku, jedną z najpiękniejszych i największych will w Truskawcu,** willę „Marję Helenę". Położona w centrum miejscowości, obejmująca blisko 50 pokoi, kompletnie urządzonych, ze światłem elektrycznem, z pięknemi werandami i ogródkami z trzech stron frontowych, willa ta odpowie napewno wszelkim potrzebom i wymogom **P. T. Kapłanów. Należy tylko,** we własnym interesie Duchowieństwa, poprzeć jak najgorręcej ową zbożną akcję Towarzystwa. Z apelem i serdeczną prośbą zwraca się tedy Zarząd Towarzystwa do Braci Kapłanów: 1) udziałowców o łaskawe wyrównanie dotychczas zgłoszonych, a nie zapłaconych udziałów, 2) do wszystkich o wpisywanie się na nowych członków. — Udział pojedynczy wraz z wpisowem wynosi 105 zł. (płatny i ratami), a wysyłać należy czekiem P. K. O., Warszawa. Nr. konta 151.457, lub przekazem pod adresem: Ks. Dr Józef Paluch, Lwów, plac św. Jura l. 6. Ze względu na spłatę, większych, miesięcznych rat, w myśl warunków kupna, dalej ze względu na walutę, oraz na niedaleki czas korzystania (od 1 maja), zatem na własny interes B. Kapłanów, Zarząd Domu Księży uprasza jak najserdeczniej P. T. Księży udziałowców i wpisujących się — o rychłe wpłacanie udziałów. Chodzi, Bracia Kapłani, o rzecz naszą — naprawdę dobrą i konieczną.

Za Dyrekcję Domu Księży: Ks. Dr Paluch.

P. S. Wszystkie pisma katolickie i diecezjalne uprasza Zarząd Towarzystwa o łaskawe przedrukowanie powyższej odezwy.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Wzrasta wywóz surowców, ale maleje eksport przemysłowy.

Według prowizorycznego zestawienia danych, dotyczących naszego handlu zagranicznego, w styczniu wywóz wynosił, jak już donosiliśmy, 159,304.000 zł., przywóz 68,492.000 zł. Wywieziono w styczniu 71.884 wag. 15-tonowych rozmaitych towarów, przywieziono 4.549 wag. Wzrost wywozu w styczniu w porównaniu z październikiem r. z. wynosi 11.455 wag. 15-tonnowych, t. j. 19%; zmniejszenie się przywozu w tym samym czasie wynosi 3.195 wag., t. j. 39%. W porównaniu z październikiem r. z. w styczniu b. r. wywóz zboża zwiększył się o 1.915 wag., t. j. o 57.7%, wywóz węgla zwiększył się o 1.037 wag., t. j. o 2.7%, wywóz drzewa zwiększył się o 3.882 wag., t. j. o 74.5%. Zmniejszył się natomiast o 1.007 wag., t. j. o 15.8% wywóz ładunków przemysłowych. Zaznaczyć należy, że import towarów przemysłowych zmniejszył się w styczniu b. r. w porównaniu z październikiem r. z. o 2.658 wag., t. j. o 44%.

Nie zasiłki, ale pracę dać bezrobotnym!

Jesteśmy obecnie świadkami — pisze nasz korespondent, ks. Dr A. M. — masowego zwalniania robotników z fabryk i pracowników umysłowych z biur, urzędów i przedsiębiorstw. Pomoc dla nich znajduje swój wyraz w zasiłkach, udzielanych w formie jakgdyby ubliżającej jałmużny, bo udzielanej ludziom zdrowym i zdolnym do pracy. „Czyżby nie lepiej było uruchomić za te pieniądze cały szereg prac publicznych i produktywnie zużyć ten kapitał pieniędzy i pracy ludzkiej? A mam wrażenie, że w Polsce jest dużo jeszcze do zrobienia w tej dziedzinie. Zamiast więc dawać bezrobotnym jałmużnę, bo tak nazywam zapomogi, to stokroć będzie pożyteczniej dla pozbawionych pracy, jak i dla kraju całego, gdy ta jałmużna będzie połączona z pracą ludzką. Wtenczas ogólny kapitał kraju nie będzie się zużywał, ale będzie produkował nowe bogactwa, których nam tak bardzo potrzeba! Jeżeli rząd nie jest sam w stanie zająć się temi sprawami, niech to poleci inicjatywie prywatnej, zasilając ją temi kapitałami pieniężnemi, które obecnie daje bezrobotnym, a sprawa prędko ruszy z miejsca. — Żeby móc, trzeba chcieć! Dr. A. M.

Kronika ekonomiczna

NAKAZY DOPŁAT CELNYCH. Przedsiębiorstwa kupieckie i przemysłowe, które otrzymały w ostatnich czasach nakazy dopłacenia niedoborów celnych za odprawy uskutecznione w ciągu ostatnich 2 lat, mogą na skutek interwencji krakowskiej Izby handlowej uzyskać odroczenie zapłaty. Podania o takie przesunięcie terminów zapłaty muszą być zaopatrzone potwierdzeniem Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie (Biuro celne).

ILE WĘGLA PÓJDZIE NA EKSPORT W MARCU. Kontyngent eksportowy węgla na marzec roku b. określony został w wysokości 160 tysięcy ton. Podziału tego kontyngentu między kopalnie dokona jeszcze w bież. tygodniu Ministerstwo przemysłu.

Poprawa złotego utrwala się.

Rozwój kursów na rynku walutowym poczyna układać się znowu pomyślnie. Poprawa złotego wystąpiła wczoraj już wyraźniej, co uwydatniło się w słabszym, zniżkowym kursie dolara i innych obcych walut. To też na rynku panuje spokój, a obroty, ile idzie o rynek miejscowy, przybrały skromne rozmiary.

Kurs dolara utrzymał się w Krakowie na poziomie 7.92—7.98 zł, a nawet 8 zł., wobec podtrzymania stosunkowo wysokiego kursu przez Bank Polski, który wynosił 7.90 zł. Pozwoliło to znowu zakupić tutejszemu oddziałowi większe sumy dolarów.

Oficjalnie zawierano [illegible] akcje po kursie 7.98—7.90 zł., a w obrotach międzybankowych płacono 7.92½. Bank Polski interwenjował podobno bez większych ograniczeń. Sytuacja poczyna się wyjaśniać, zachodzi więc pytanie, jak długo będzie trwał ten spokój. Biorąc pod uwagę zbliżający się koniec miesiąca i obecny układ stosunków, można zaryzykować wniosek, że do 1 marca nie należy oczekiwać niespodzianek w rodzaju ostatniej. Rzecz jasna, że „proroctwo" to nie wyklucza wszelkich ewentualności.

Poziom kursu dolara w innych centrach giełdowych utrzymuje się w granicach 7.93—7.90—7.96 zł.

Inne waluty:
funt 38.75 zł.,
marka niem. 189.50 zł.,
frank francuski 28.60 zł.,
frank szwajcarski 153.25 zł.,
szyling austrjacki 112.25 zł.,
korona czeska 23.60 zł.

Akcjami zainteresowanie s..niejsze, obroty jednak nadal minimalne. Kurs Zieleniewskiego utrzymany przy małej podaży, akcje Elektrowni w Sierszy lekko zwyżkowały, podczas gdy Parowozy słabsze. Na pozostałym ruch żywszy. Pożyczka kolejowa w poszukiwaniu i zwyżkowa utrzymana. Cegielski zniżkowy.

Notowano: Tohan 19 gr., Pharma 82 gr., Zieleniewski 10.10—10.15 zł., Trzebinia żelazo 15 gr., Parowozy 15 gr., Górka 7—7.15 zł. Tepege 25 gr., Nafta 20 gr., Azot 20 gr., Elektrownia 13—14 gr., Chodorów 3.90—3.95 zł. Chybie 3.20 zł., Piasecki 1.30 zł., Cegielski 6.50, Lokomotywy 74 gr.. Pożyczka konwersyjna 34.50, pożyczka kolejowa 118.50 zł.

Życie sportowe.

NIEDZIELNE WYNIKI MIEJSCOWE.

Wisła—Krowodrza 2:1 (0:1). Niespodziewany rezultat matchu świadczy dodatnio o ambitnej Krowodrzy, która umiała do pauzy utrzymać wynik korzystny dla siebie. Drużyna Krowodrzy została ostatnio wzmocniona dobrymi graczami byłej Sparty. Najlepsi na boisku Molenda i Kowalski. Napad Wisły miał pecha i nie wykorzystał dwóch rzutów karnych.

Olsza—Jutrzenka 6:1 (2:1). Wysokie zwycięstwo Olszy i niedbałe traktowanie zawodów przez Jutrzenkę, która występowała z graczami rezerwowymi, było prawdziwą niespodzianką.

Wawel—Zwierzyniecki 5:3 (2:3). „Zimowy sen" „Wawelu" odbił się dość widocznie na jego formie. Zwycięstwo zawdzięcza bramkarzowi K. S. Zwierzynieckiego, który łatwo przepuścił dwie ostatnie bramki.

Makkabi—Legja 1:1 (1:1).

WYNIKI ZAGRANICZNE ZAWODÓW PIŁKARSKICH.

Bruksela: Belgja—Holandja 2:2.

Wiedeń: Amateure—F. A. C. 2:2 (0:1), Slovan—Wacker 1:1 (1:0), Hertha—W. A. C. 1:1 (1:0), Simmering—Rudolfshügel 3:2 (1:2).

Budapeszt: M. T. K.—E. T. C. 5:2 (5:1), F. T. C.—„33" F. C. 0:0, Vasas—III Ker 2:1 (1:0), Vivo—B. F. A. C. 1:1 (1:1), K. A. C.—Törekves 7:2 (3:2), Nemzeti—U. T. F. 2:2 (1:1).

Belgrad: Hask—Jugosławja (Belgrad) skończyły się zwycięstwem Hasku w stosunku 3:2 (1:2).

Polscy hockeyści ponieśli porażkę. Po zwycięstwie nad berlińską drużyną „Charlottenburg", odbył się w Berlinie match Berlin—Warszawa, zakończony 6:1. Do przerwy wynik 1:1 świadczy o ciężkiej walce, która musiała się później rozegrać. Bramkę dla Warszawy zdobył Adamowski. Wyróżniał się Czapliński. Polacy byli zmęczeni wysoką temperaturą krytej hali „sportpalast". Niemcy przewyższali lepszą techniką „łyżwiarską. Wśród nich doskonali: Molander, Johanson.

Niemieckie pisma sportowe, opisując powyższe zawody, zaznaczają, że niemieccy gracze zachowywali się niezupełnie poprawnie. Np. Holzbroe grał przy pomocy niedozwolonych chwytów i przycisnął gracza polskiego do ściany, nadwyrężając mu rękę. Sędzia nie usunął za to Holzbroego. Podkreślając, że gra drużyny polskiej była niezwykle elegancka i dlatego ogólnie się podobała.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 36

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

XXVIII.

Król i marszałek dawali pilne baczenie. Na rozkaz mego pana podałem mu potem szczyptę czerwonego proszku, zawartą w puzderku bardzo kosztownem. Wysypał ów proszek do naczynia z rtęcią. Rozległ się nagle huk, płomień wybuchł aż na pokój, oślepił nas, a potem zagasł gwałtownie. Cofnęliśmy się, lecz po chwili zbliżyliśmy się do kominka. Sędziwój ujął wówczas świecznik, jarzący się światłem, a ukląkłszy przed królem, wskazał mu szczątki rozbitych naczyń i rzekł:

— Pozwólcie, miłościwy panie, panu marszałkowi, by szczypcami wyjął tę błyszczącą bryłę, którą dostrzegacie wśród popiołów!

Król skinął głową i wówczas pan Mikołaj Wolski przy ogólnem naszem milczeniu wydobył ów kamień, połyskujący, złocisty i niekształtny, upuszczając go przez wzruszenie, a nieuwagę na marmurowe płyty, któremi posadzkę wyłożono pod kominkiem.

— Ecce miraculum! — odezwał się król, spoglądając z podziwem na Sędziwoja. — Z metalu tego własnoręcznie wyrzeźbię relikwiarz, jeśli uczony philosophus adeptus na to mi go dozwoli, a relikwiarz ów na jego intencję złożę w ofierze Bogu.

Sędziwój klęczał ciągle i spoglądał w głębokiem zamyśleniu na arcytwór przedziwny, który blaskiem swym, wydającym jeszcze gorzeń, mamił i oślepiał nasze oczy.

XXIX.

Na tem, co opisałem poprzednio, mógłbym właściwie zamknąć wspomnienia, gdybym chciał pisać tylko o tem, jak pan mój doszedł do posiadania tynktury filozoficznej i jak zdołał wyrobić złoto, przez co imię jego na zawsze winno być pamiętne, jako jedna z owych nielicznych gwiazd, co w mroku dziejów błyszczą na niebie alchemji. Wspomnienie owego wypadku uwiecznić kazał król miłościwy, gdy i w komnacie swej tablicę wmurować polecił, która po wiek wieków świadczyć miała o chlubie i sławie Sędziwoja.

Nie chcę jednak, by potomni, którzy czytać będą liczne jego dzieła, przezemnie później pod dyktatem jego spisane, mieli do mnie słuszną urazę, iż przemilczałem dalsze koleje jego żywota. Dla nich to zatem opowiem teraz, iż w kilka miesięcy później gadaliśmy razem z kiprem Józefem, omawiając zmiany wielkie, jakie zaszły w naszym domu.

Kiper siedział, jako lubił to dawniej, na jednej z niezliczonych beczek, które wtoczono pod gotyckie sklepienie piwnicy. Muszę dodać z żalem, iż stary mój przyjaciel po dłuższym odpoczynku wrócił znowu do swego długoletniego nałogu, pociągając win nieco więcej, niż przykazywał mu to jego obowiązek. Nos też jego, przybladły już przedtem, poczerwieniał znowu, jeno serce jego tem samem, złotem, a przywiązanem dla mnie pozostało.

— Rad jestem gospodarstwu swemu — rzekł, wskazując ręką na beczki. — Niemałą radość czuję, patrząc na wina i miody poważne i dostałe, godne szlachetnego podniebienia i rozkoszy znawcy prawdziwego. Przekonywam się znowu, iż ciężkim to obowiązkiem jest być dobrym piwnicznym, gdyż co wieczór niemal a długo w noc kielichy i puhary na górze tańcują. Gdybym zaś wodze nieco z ręki wypuścił i klucza od tego sezamu trunkowego niedopatrzył, cała nasza służba wyszłaby na górę pijana jako ów król węgierski, którego Bęla zwano.

— Uważaliście jednak — odezwałem się — iż imć Sędziwój chociaż braci szlachtę rad gości i częstuje, sam posępny między nimi siedzi i do kielicha nawet nierad zagląda. Niekiedy nawet pozwala bawić się gościom swobodnie, a sam ucieka do pracowni, gdzie godzinami całemi przegląda księgi a skrypta, przywiezione przez wdowę po Setonie. Zrozumieciež jego postępowanie?

Kiper nalał sobie odrobinę gęstego, ciemnego wina do kieliszka, wychylił je, mlasnął językiem, pociągnął nosem, a potem rzekł:

— Rozumiem ja to dobrze, gdyż doświadczenie długich lat nieraz pozwala mi odgadnąć, co skrycie dzieje się w duszy ludzkiej. Wiesz przecież, za jak wielką cenę Sędziwój skrypta te zakupił, które zamierzacie wydać.

— Dał swoje szlacheckie słowo, iż za dostarczenie sobie ich poślubi wdowę po Setonie.

— Otóż to jest! W tem całe jądro zagadki. Skoro bada pisma te ciągle, skoro dla nich to zobowiązał się poślubić białogłowę piękną, ale wyrachowaną, a zimną jako lód, który na łeb kładą, kiedy mocno boli, a zatem łatwo mi jest domyśleć się, że pan nasz, chociaż wyrabia złoto, nie zna dotychczas właściwego przepisu, jak wytworzyć kamień czarnoksięski, a choć posiada znaczny zapas jego, lęka się, by go kiedyś zbyt wcześnie nie wyczerpał!

— I ja tak sądzę — odrzekłem. — Boję się też, by życia nie zmarnował, poświęcając wszystko odkryciu tajemnicy, co udało się szczęśliwszemu odeń Setonowi. Pogardził ręką pięknej panny Trudy, która pokochała go snać szczerze, a dotychczas listy doń przysyła. Nie sądzę, by panu memu proszku filozoficznego miało kiedyś zabraknąć, gdyż maleńkiej szczypty jego do wyrobu wielkiej bryły złota potrzeba. Lękam się jednak, iż w pismach, które bada, tajemnicy nie odkryje. Były zapewne skrypta inne, których mógł nie znaleźć i Waltershofen, szukający ich w Dreźnie, ale mogły one zginąć w pożarze, który ów, chcąc ukryć swe łupiestwo, zbyt pospiesznie w mieszkaniu Kosmopolity rozniecił.

— Nie dziwiż cię — spytał kiper — iż nie słyszymy jakoś nic o owym Waltershofenie? Czyżby przestał krążyć koło nas, a zamiarów swych złowrogich zaniechał?

— Nie mógłbym przysiąc, czy nie ujrzymy go jeszcze — odrzekłem. — Wolę jednak nie myśleć o nim, gdyż człek to bardzo przewrotny i gdyby znowu ujrzał mnie, to lękam się, że pótyby nie spoczął, ażby mi dobrze skórę wyłoił i ściągnąć ją ze mnie kazał. Nie na to zaś zapewne urodziła mnie matka, by zewłoka moja za kobierzec pod nogi Niemcom miała służyć. Wolę o tem myśleć, iż nasz pan syna swego z Węgier sprowadził i do konwiktu na naukę go oddał. Choć nie cieszę się też na gody, które mają nastąpić, rad jednak będę hucznemu weselisku. Przypuszczam, iż potem wybierzemy się w jakąś podróż, gdyż król Zygmunt taką sławę Sędziwojowi zrobił, iż niemasz w Europie głośniejszego monarchy, by do siebie pana naszego nie zapraszał, a listu z naleganiem o rychły przyjazd doń nie przysyłał. Wszyscy zobaczyć chcą, jako złoto w piecu u nich błyskać będzie, gdyż niemasz rzeczy milszej na tym świecie, jako móc z wielkiego podziwu usta jak stodoła roztworzyć. Niepokoi mnie jednak nieco dzień 18 marca przyszłego roku.

— Cóż to za data? — spytał kiper. — Nie słyszałem o niej dotychczas...

— Nie wiem dobrze i ja, z czem ona wiązać się ma — odparłem. — Słyszałem jeno, iż pan nasz gotuje się na ów dzień do wyjazdu, a jako mam już prawo przypuszczać, nie jest data owa bez związku z godłem krzyża i róży, którem ozdobiony był skrypt, wysłany ongi przez Kosmopolitę... (C. d. n.).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.